

KRZYŻÓWKA

				1									
				2									
				3									
4													
				5									
				6									
				7									
		8											
			9										
		10											
			11										
		12											

1. Jabłka leżące pod drzewem;
2. Czerwone ciało krwi;
3. Godziwa za dobrą pracę;
4. „Niewypał” piekarza;
5. Personel sklepu;
6. Ciepła czapa;
7. Tłok w autobusie;
8. Ślad po zagojeniu się rany;
9. Oczy wilka;
10. Jeśli w zółdku, to z głodu;
11. Np. umiarkowany;
12. Wysłany w niej list.

Gazetkę redagują: ks. Marek Weltrowski, Teresa Wojciechowska, Irena Lemańczyk, Sabina Wałdoch, Krzysztof Tyborski Skład: JW

Nasza Parafia

nr 50

Konarzyny, grudzień 2016

Wigilia Bożego Narodzenia

Po jesiennej porze prac polowych i po wróżbach andrzejkowych, rozpoczyna się zimowy okres świętowania i kolędowania. W tym czasie przypadają jedne z najbardziej rodzinnych świąt – Święta Bożego Narodzenia i poprzedzająca je Wigilia. Kojarzą się nam z miłością, pokojem, a także zgodą i pojednaniem. Każdy moment świętowania w kulturze ludowej był czasem niezwykłym i tajemniczym. Tak było też podczas całego dnia wigilijnego, w którym spletały się relikty wierzeń pogańskich i obrzędy religii chrześcijańskiej.

Tradycja obchodzenia uroczyscie tego dnia trwa od dawna, zmieniają się jedynie warunki zewnętrzne, stroje, wystrój pomieszczeń oraz częściowo potrawy i ich składniki. Jeszcze w początkach XX wieku, niezwykle istotne znaczenie w tym dniu miały wszelkiego rodzaju wróżby, przepowiednie i zabiegi magiczne dotyczące spraw gospodarczych, hodowlanych i związanych z urodzajem w roku następnym. Wierzono, że gdy na niebie dużo gwiazd, to kolejny rok obfitować będzie w jaja, a pogoda mglista zapowiadała dużo mleka. Były też wróżby o charakterze matrymonialnym. Po wieczerzy panny wychodziły przed dom i z której strony usłyszały szczekanie psa, stamtąd miał nadejść przyszły mąż. Obserwowano uważnie cały dzień, przewidując jaki będzie następny rok.

Przez całą Wigilię obowiązywały liczne zakazy i nakazy, post ścisły od rana, a jakościowy (bez mięsa) podczas wieczerzy. Bardzo ważnym miejscem stawała się izba kuchenna, w której przygotowywano wieczerzę, jedyną taką

w roku. Było w niej gwarno, wesoło i panowała ogólna radość. Gospodynie szykowały potrawy, które w tym dniu nabierały magicznego znaczenia. Do ich wykonania wykorzystywały wszystko, co zostało zebrane z pól i lasów, aby zapewnić obfitość urodzaju i dobrobyt. Nie mogło zabraknąć orzechów, symbolu zdrowia i sił, a także jabłek zapewniających zdrowie, urodę i siły witalne, czy miodu chroniącego przed złem i dającego szczęście. Musiały być również suszone owoce, w których według wierzeń, tkwiło uśpione życie i w ten sposób przypominały o zmarłych przodkach. Obowiązkowo na wigilijny stół podawane były potrawy z różnych ziaren zbóż, w trosce o dostatek. Dla podkreślenia ich ważności pod obrus wkładano siano, a dawniej dodatkowo, w kątach izby gospodarze rozstawiali snopy niewymłóconego zboża. Niezwykle znaczenie przypisywano także grzybom, które rosły w tajemniczych miejscach, o czym wspominają liczne legendy opowiadające o niesamowitych zdarzeniach, jakie przytrafiały się grzybiarzom. Większość potraw szykowanych na kolację wigilijną wykonana była z takich produktów, o których mówiono, że pozwalają na łączność z duszami zmarłych, m.in. wspomniane już grzyby, orzechy, suszone owoce oraz chleb praśny, czyli opłatek., a nawet kapusta kiszona. Wieczera wigilijna poprzedzająca Święta Bożego Narodzenia stanowiła więc piękny dar ofiarny składany przodkom i oznaczała symboliczną łączność żywych i umarłych przy jednym stole.

Dzisiejsze wieczery, wzorem minionych czasów, są również bardzo uroczyste. Jest stół z białym obrusem, siankiem i opłatkiem. W większości domów obowiązują postne potrawy, np. zupa, jedna lub dwie ryby przygotowane na różne sposoby, pierogi z kapustą i grzybami, czasami z serem, kapusta z grochem lub fasolą, modne obecnie sałatki i smakowite ciasta. Współczesne dania są jednak bardziej urozmaicone, wyszukane i efektownie dekorowane, czego dawniej nie znano. Natomiast atmosfera wieczoru i smak wigilijnych dań wciąż ten sam. Wśród wielu zwyczajów tej wyjątkowej wieczery, znanym od bardzo dawna, jest zjedzenie choć po łyżce każdej

potrawy, zgodnie z polskim przysłowiem: „Kto ilu potraw jeść nie będzie, tyle go radości w roku następnym ominie”.

Wigilia i Święta Bożego Narodzenia to jednak nie tylko niezwykle potrawy, ale także wystrój pomieszczeń. Dawniej w izbach wieszano podłazniczkę, czyli jodełkę podczepioną do stropu wierzchołkiem w dół. W latach dwudziestych XX w. pojawiły się choinki, nazywane drzewkiem. Wiecznie zielone gałązki tych drzewek symbolizowały życie i zdrowie, a ozdoby wieszane na nich miały zapewnić szczęście, zwłaszcza dekoracje z kolorowych opłatków wykonane przez dzieci i panny. Te które przetrwały przez świąteczny okres, były przechowywane do następnego roku z wiarą ciągłego ślania Bożego błogosławieństwa dla domu. Na zielonych gałązkach wieszane były naturalne ozdoby w postaci orzechów, cukierków, łańcuchów słomianych lub wykonanych z kolorowych papierków. Fabryczne, szklane i kolorowe bombki pojawiły się dopiero w latach dwudziestych XX w.

W świąteczny okres Bożego Narodzenia i zimowy krajobraz tradycyjnej wsi wpisują się też kolędnicy, którzy z szopką obchodzili domostwa, głosząc dobrą nowinę o nowo narodzonym Zbawicielu. Składali gospodarzom życzenia wszelkiej pomyślności, a w zamian dostawali datki. Wszystkim spotkaniom, tym przy stole i podczas odwiedzin kolędników, towarzyszyło wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek.

Na podstawie kalendarza rolników

*Najlepsze życzenia
z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku,
aby przyjsście na świat
Dzieciątka Jezus
przyniosło ze sobą radość, pokój,
nadzieję i miłość...*

*składa
Redakcja*

Kapliczki przydrożne

„Tylu już ludzi odeszło a kapliczki zostają.”

Kapliczki stanowią swoisty zwornik między odległymi latami a współczesnością. Już na początku XX wieku spotkać można Boże Męki przy rozstajnych drogach, sadach, przy zagrodzie.

W Konarzynach przy szkole usytuowany jest pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa z 1936r. Na rozwidleniu dróg Konarzyny – Żychce – Zielona Huta w 1899 roku postawiono kapliczkę neogotycką z figurą Matki Bożej. W latach siedemdziesiątych takich figur na terenie naszej parafii było 12, a obecnie ponad 20. Opiekę nad nimi sprawują mieszkańcy wsi. W 1982 r. w Bindudze wybudowano kapliczkę Najświętszej Maryi Panny. Natomiast w 1981r. odnowiono krzyż w Żychcach.

Od kiedy jestem proboszczem w Konarzynach poświęciłem następujące krzyże:

- 2003r. - Jonki;
- 2005r. - Ciecholewy;
- 2006r. - na placu ks. Ottona w Konarzynach;
- 2006r. - 2008r. - Żychckie Osady;
- 2008r.(maj) – Kampina;
- 2008r. - Kiełpin;
- 2016r. - odnowiony krzyż w Zielonej Hucie;
- krzyż misyjny przy kościele stał już przed II wojną światową. Obecny w 2000r. ufundował p. Jan Wnuk Lipiński. Został poświęcony w 2008r. przy okazji Misji Świętych;
- krzyż na placu przy kościele ufundował p. Alojzy Perowicz. Odnowiony został około 2010r.;
- kamienna kapliczka z figurą Matki Bożej z XIXw.;
- figura Matki Bożej znajdująca się przy posesji p. Ireny Lemańczyk;

- figura Niepokalanego Poczęcia – 15 VIII 1999r. została poświęcona przez ks. Zygmunta Sadeckiego;
- figura Matki Bożej na działce p. Ewy Modrzejewskiej, którą poświęcił 18 V 2016r. jej brat ks. Andrzej Lemańczyk;
- krzyż w Dzięglu w 1995r. wykonał p. Dominik Modrzejewski, a drewno podarowali p. Jankowscy;
- krzyż w Konarzynkach stał przed wojną. W 1945r. postawiono drugi, a obecny postawił p. Krzysztof Tyborski wraz ze swoim ojcem jako wotum wdzięczności za przeżycie wojny.
- Krzyż w Kornem 14 IX 1990r. postawił p. Drygalski jako dziękczynienie za powrót córki do wiary katolickiej od Świadców Jehowy;
- krzyż w Nierostowie postawił p. Szypryt, a poświęcenia dokonał ks. Z. Sadecki;krzyż w Parszczenicy postawiono w 1985r. jako wotum wdzięczności za przeżycie obozu w Potulicach – ufundowany przez p. Helenę Olik;
- krzyż w Popielewie (czwarty odnowiony) – w latach osiemdziesiątych poświęcił go ks. Otto Konrad ;
- krzyż w Zielonej Chocinie – w czasie wojny strzelali do niego Niemcy. Obecną kapliczkę wybudowano w 1980r.Poświęcił ją ks. S. Wiśniewski,a krzyż postawiono w 1988r.
- krzyż w Zielonej Hucie w 2008r. postawiono z inicjatywy p. Józefa Tandeckiego;
- krzyż w Zielonej Hucie postawiono przy posesji p. Marzyńskich z okazji 25 rocznicy ślubu i roku jubileuszowego 2000;
- krzyż w Chocińskim Młynie – w 2014r. został poświęcony przez ks. Marka Weltrowskiego i ks. Wojciecha Książkiewicza;
- krzyż w Kopernicy.

Na terenie parafii są jeszcze inne krzyże. Pamiętajmy o szacunku dla Chrystusa wznosząc Jego krzyż.

Służyć...

Ministranci: Stanisław Kruth, Kazimierz Wojciechowski, Marek Piotrowski i Tadeusz Blank, na prośbę ks. proboszcza Marka Weltrowskiego, uczestniczyli we mszy św. w dniu 20 listopada br. o godz. 11.00. Z tego powodu postanowili powspominać, gdy sami byli młodzi i służyli w czasach, gdy proboszczem był ksiądz radca Otto Konrad.

W latach 70 – tych ubiegłego stulecia było ich 28. Największe wrażenie sprawiało, gdy wszyscy ustawiali się wokół stołu pańskiego w trakcie największych świąt kościelnych, m. in. Bożego Narodzenia, Wielkanocy czy uroczystości Bożego Ciała.

Aby zostać ministrantem należało przebyć okres próbny, który trwał co najmniej 6 miesięcy. W tym czasie należało nauczyć się liturgii mszy świętej w języku łacińskim, by móc odpowiadać księdzu. W tamtych latach ksiądz, jak i ministranci zwróceni byli tyłem do wiernych. Młodzi ministranci nie mogli zakładać kołnierza, jedynie komżę. Po czasie próby, w trakcie uroczystej mszy świętej, najstarsi ministranci zakładali „mianowanym” kołnierze.

Wielkie zasługi w prawidłowym funkcjonowaniu kościoła dotyczącym też ministrantów miały siostry proboszcza: Anna (Ana) i Dorota (Dora), które szyły, potem prały, prasowały i krochmaliły komże dla wszystkich ministrantów.

Ksiądz prowadził zeszyt, w którym znajdowała się lista ministrantów, w którym wpisywał „plusy” i „minusy”, co było wyznacznikiem oceny ich pracy i przydziału kolęd. Każdy też miał wyznaczone dyżury, tzn. dni służby, w które musiał uczestniczyć we mszy świętej. Nieobecność była niedopuszczalna.

Na kolędy chodziło się z puszką, do której odwiedzani wierni wrzucali datki. Po zakończeniu kolędowania w biurze parafialnym ksiądz zbierał wszystkich ministrantów, liczone pieniądze i proboszcz dzielił je według

zasług i lat służby.

Zebrania ministrantów odbywały się przed każdą większą uroczystością kościelną, kiedy ksiądz przydzielał obowiązki. Zaszczycem było znaleźć się wśród szóstki wybranych, którzy w trakcie święta występowali w długich albach.

Po mszy sylwestrowej spotykali się ministranci z proboszczem, by złożyć sobie życzenia noworoczne.

Zostać ministrantem to był honor i przywilej. Nic więc dziwnego, że z wielu rodzin chłopcy garnęli się, by służyć w kościele. Z rodziny Gatzów – Wiktor, Kazimierz, Ryszard i Andrzej; Piotrowscy – Krzysztof i Marek; Gospodarek Stanisław i jego kuzyn Andrzej; Binkowie – Ludwik i Franciszek, Paluszkiewicz Kazimierz, Wojciechowski Kazimierz; Wielińscy – Eugeniusz i Bogusław; Kruthowie – Stanisław i Kazimierz; Andrzej Kierzkowski, a także z Kornego (dawna parafia Sąpolno Czł.) - Stanisławski Zbigniew czy Czapiewski Jan. Byli także chłopcy z Konarzynek (Lemańczyk Roman) i wielu innych.

Koniecznym należy wspomnieć Zbigniewa Frankensteina, który służył ponad 10 lat i jako jedyny otrzymał specjalny dyplom, podpisany przez biskupa w podziękowaniu. Było to marzenie każdego ministranta. Dyplom ten do dzisiaj jest dumą p. Zbigniewa.

Jedynym ministrantem z naszej parafii, który został księdzem jest ks. Andrzej Lemańczyk.

Tradycją stało się, że mianowany ministrant „wydrapywał” swoje imię i nazwisko na deskach tylnej ściany ołtarza głównego (co można dostrzec do dnia dzisiejszego).

Wszystkich byłych ministrantów, którzy nie zostali wymienieni, proszę o wybaczenie i zrozumienie.

*Tadeusz Blank
- ministrant z ośmioletnim stażem*

O zmianie życia, czyli o nawróceniu serca

Jest w Rzymie pewien szczególny kościół – II Gesu, w którym spotykają się dwa style architektoniczne: mający już za sobą lata swojej świetności surowy i matematyczny klasycyzm i rodzący się nieokiełznany w kształtach, zaskakujący barok. W kaplicy Najświętszego Sakramentu, nad tabernakulum jest niezwykle obraz pędzla Pompeo Batoni, który jako pierwszy przedstawił Chrystusa, według objawień (1673 – 1675) Małgorzaty Marii Alacoque. Jezus, przedstawiony jako młodzieniec trzyma w dłoni gorejące serce. Podczas większości objawień serce spoczywające w czasie jednej z wizji stało się nieoczekiwanego: Jezus sięgnął swoją dłonią i wydobyl z piersi Małgorzaty Marii... jej serce: zimne, małe, poobijane, prawie umierające, po czym włożył je do własnej piersi, aby zaczerpnęło z boskiego życia, po czym – już inne – przemienione i gorejące jak na obrazie oddał je Małgorzacie.

Zmagamy się o nasze uświęcenie i frustrujemy, ponieważ zapominamy o jednym: nie wystarczy wiedzieć i podjąć decyzję, że chcę zmiany. Więcej jeszcze, to nasze serce musi zostać przemienione na wzór Jezusowego serca, aby całe nasze życie przypominało życie prawdziwego syna i córki. O. Pedro Arrupe SJ powiedział: *Nic bardziej praktycznego, jak znaleźć Boga, to jest: zakochać się w Nim w sposób absolutny, jedyny. To, w kim jesteś zakochana, co zajmuje twoją wyobraźnię, ma wpływ na wszystko w twoim życiu: decyduje o tym, dlaczego rano wstajesz, by wejść w nowy dzień, o tym, jak spędzasz twoje wieczory, jak przeżywasz czas wolny, co czytasz, z kim się przyjaźnisz, o tym, co rani twoje serce i co napęlnia cię radością i wdzięcznością. Pokochaj Boga, zakochaj się NIM, trwaj w tej miłości, a to zadecyduje o wszystkim.*

Początkiem trwałego i stałego nawrócenia jest nawrócenie własnego serca, które rozpoczyna się z chwilą, kiedy zakochamy się w Jezusie.

Zakochanie w Jezusie? Jan Paweł II pisał, że nawrócenie to nie tylko zmiana sposobu myślenia, nie tylko zmiana sposobu działania, ale to również zmiana sposobu odczuwania. Czymś innym jest wiedzieć, że jesteśmy kochani,

a czymś innym doświadczać i odczuwać miłość Bożą. W naszą wiarę musi więc być zaangażowany nie tylko intelekt, ale serce, czyli w pewnym sensie cały, głęboki świat naszych uczuć, afektów i pragnień. Ojciec Święty Franciszek, podczas Mszy inauguracyjnej swój pontyfikat mówiąc o cechach prawdziwego mężczyzny – wskazując na św. Józefa – mówił o czułości, bez której nie można budować ludzkich relacji. Nie ma miłości bez serca. To właśnie czuła miłość skierowana ku Osobie Jezusa Chrystusa jest siłą, dzięki której możemy znienawidzić nasz grzech. Czymś innym jest wiedzieć, że takie czy inne zachowanie jest złe, a czymś innym jest odczuwać złość, niechęć czy nawet wstręt do grzechu. Popołniamy te same grzechy, bo nie odczuwamy, że grzech sprzeciwia się miłości – z jednej strony i dlatego że nie odczuwamy do niego wstrętu. Nasze serce jest przyciągane nie przez czystą Miłość, ale przez pociągającą tajemnicę nieprawości.

Medytacja i kontemplacja chrześcijańska Bożego Słowa prowadzi do zażyłej, wprost intymnej, miłosnej relacji ze Słowem, której efektem jest pełne zjednoczenie z Bogiem. Pisał o tym św. Paweł w Liście do Galatów: *Tymczasem ja dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie 9 Gal 2, 19 – 20).*

Droga nawrócenia, poprzez nawrócenie serca prowadzi do momentu, kiedy człowiek może podziękować za

- Serce, które jest świątynią Boga,
- Serce, które jest przybytkiem Najwyższego,
- Serce, które jest domem Bożym i bramą niebios,
- Serce, które jest gorejącym ogniskiem miłości,
- Serce, które jest sprawiedliwości i miłości skarbnicą.

Pamiętka z Jasnej Góry 300 – lecie koronacji obrazu

Doniosłym wydarzeniem w dziejach polskiego kościoła była koronacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w dniu 8 września 1717 roku dokonana przez biskupa chełmskiego Krzysztofa Szembeka, na podstawie dekretu ustanowionego przez papieża Klemensa XI. Była to pierwsza na ziemiach polskich koronacja „cudownego” obrazu, koronami papieskimi, dokonana poza Rzymem. W doniosłej tej uroczystości, w klasztorze ojców Paulinów na Jasnej Górze, uczestniczyło ok. 200 tysięcy wiernych i od tej chwili „cudowny” wizerunek Jasnogórskiej Pani stawał się drugim godłem Polski.

Historia jasnogórskiego obrazu spleciona silnie z dziejami narodu sprawiła, że Częstochowa z „cudownym” wizerunkiem jest dziś najważniejszym miejscem pielgrzymkowym Polaków, odwiedzanym masowo przez wiernych z całego świata.

Ważnym wydarzeniem był fakt podarowania przez króla Władysława IV swojej korony Czarnej Madonnie na Jasnej Górze. Jednakże o popularności wizerunku zdecydowała sławna obrona Częstochowy przed Szwedami (1655r.) i śluby lwowskie Jana Kazimierza (1656r.), w których oficjalnie proklamował on Matkę Bożą Królową Polski. I choć wydarzenie to miało miejsce we Lwowie, przed obrazem matki Bożej Łaskawej, to bardzo szybko tytuł ten przypisano Matce Bożej Częstochowskiej – Królowej Polski. Utożsamianie tytułu Maryi jako Królowej Polski utrwaliło się w okresie ruchów religijno – patriotycznych XIX w., zwłaszcza w czasie powstania styczniowego. Jeszcze w okresie zaborów w 1904 r. papież Pius X ustanowił święto Matki Bożej Częstochowskiej, obchodzone dziś 26 sierpnia. W 1910 r. Jasna Góra była świadkiem doniosłej uroczystości, jaką była powtórna koronacja obrazu koronami papieskimi. Odbędzie się ona dzięki staraniom biskupa kujawsko – kaliskiego Stanisława Zdzitowieckiego, który celebrował

mszę główną w obecności tysięcy wiernych. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918r. Episkopat Polski zabiegał w Stolicy Apostolskiej o ustanowienie święta Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Święto to w 1923 r. ustanowiono na dzień 3 Maja.

Ważnym wydarzeniem były Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego złożone 26 sierpnia 1956r. Autorem tekstu rotacji był Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński. Śluby odczytane w obecności ok. miliona wiernych wyniosły Częstochowę do roli narodowego sanktuarium, centrum życia duchowego Polaków – symbolu wolności i polskości.

Wszystkie te wydarzenia sprawiły, że obraz Matki Bożej Częstochowskiej, Maryi z Dzieciątkiem stał się najpopularniejszym wizerunkiem w polskich domach. Zapewne popularność tego obrazu wzmocniła legenda, jakoby namalowany został przez samego św. Łukasza na desce stołu, przy którym codzienne posiłki spożywała Święta Rodzina.

Czarna Madonna stała się symbolem polskiej katolickiej tożsamości i znakiem przywiązania do patriotycznych tradycji narodu. Związane to było z silnym oddziaływaniem ośrodka częstochowskiego, jako miejsca kultowego i pątniczego zarazem. Jak wynika z dawnych relacji, każdy polski katolik starał się choć raz w życiu przybyć na Jasną Górę.

Wizerunki Jasnogórskiej Pani wykonywane były różnymi technikami. Bywały zatem wyobrażenia Matki Boskiej Częstochowskiej haftowane na chorągwiach obnoszonych w procesjach czy malowane na płótnie, naszywane na sztandary różnych bractw, cechów i stanów. Wizerunki Czarnej Madonny były umieszczane na metalowych ryngrafach rycerskich, były w wielkich nakładach odbijane na medalach i niezliczonych medalikach. Odlewano je na plakietkach i kropielniczkach, malowano na lustrzanych taflach, szklanych paciorkach przeznaczonych na oczka medalionów i sygnetów. Graficzne przedstawienia Częstochowskiej Pani były upowszechniane w licznie wydawanych modlitewnikach, ulotnych drukach i grafikach przeznaczonych

do oprawy. Przede wszystkim jednak malowano kopie cudownego wizerunku, z przeznaczeniem dla prywatnych odbiorców wszelkich stanów. Wieszano je zarówno w dworach, wiejskich chałupach i mieszczańskich kamienicach. Znane są wyobrażenia Maryi malowane na blasze, nawiązujące wprost do szlacheckiej tradycji malowania portretów trumiennych. Popularne, zwłaszcza w XIX w. były obrazy malowane na płótnie i desce. Dla niezamożnych odbiorców malowano je na papierze, były wówczas tańsze, ale mniej trwałe. Spośród wyobrażeń Matki Bożej Częstochowskiej najpiękniejsze były tzw. tablice, malowane na desce, nawiązujące swoją estetyką do ruskich ikon. Cechuje je subtelny światłocień, a złociste tło i korony zdobią półszlachetne kamienie i barwne szkiełka, imitujące gwiazdy czy klejnoty. Ciekawą grupę stanowią obrazy tzw. wysadzone malowane na twardym podobraziu, blasze, desce lub sklejce. Tu w malarski sposób potraktowane są jedynie odsłonięte części ciała (twarze, dłonie), pozostałe partie wizerunku zdobi relief wydobyty w masie plastycznej. Całość pokrywano pozłotką lub szlachetniejszymi pozłoceniami, co przydawało obrazom niezwykłego blasku, przywodzącego na myśl „cudowny” oryginał. Wizerunki Matki Bożej Częstochowskiej, zwłaszcza te bezpośrednio nabyte na Jasnej Górze, traktowano jak prawdziwe rodzinne skarby, opatrzone niekiedy odręcznymi zapiskami pierwszych właścicieli, przekazywano kolejnym pokoleniom w rodzinie. Gdy z różnych powodów trzeba było zmieniać miejsce zamieszkania lub uciekać przed zagrożeniami, nigdy nie zapominano o świętych obrazach i ratowano je jako pierwsze wraz z dziećmi i inwentarzem. Te które do dziś pozostały w naszych domach, są nie tylko świadkiem historii rodziny, ale i znakiem tradycji, przywiązania do narodu i religii.

Na podstawie kalendarza rolników (K. Pawłowska).

H U M O R

- Jakie zęby pojawiają się u człowieka najpóźniej? - pyta nauczycielka.
- U człowieka najpóźniej pojawiają się zęby sztuczne – odpowiada Jaś.



Wizytacja Biskupa w 1889 roku

W latach 1886-1898 Biskup Leon Redner odbywał wizytacje w diecezji chełmińskiej. Do konarzyńskiej parafii przyjechał 11 lipca 1889. Był on Niemcem, jego stosunek do polskości uzależniał od rządu pruskiego. Niechętnie odnosił się do polskich aspiracji narodowo-religijnych. Nie wyraził zgody na odprawianie nabożeństw majowych

twierdząc, że *„Nabożeństwa kościelne mają zbyt wzniosły cel, aby mogły służyć jako narzędzie agitacji politycznej”*.

Do Konarzyn Biskup przyjechał z Przechlewa pięknym, czterokonnym powozem. Około godziny 18.00 wjechał do wsi witany przez licznie zgromadzonych parafian. Powitania dokonali proboszcz Teodozy Winter z wikarym ks. Cyrą. Wśród zebranych byli również członkowie katolickich bractw modlitewnych, nie tylko z Konarzyn, ale i z kościoła w Swornechgaciach, który stanowił filię konarzyńskiego. Przy wjeździe do wsi mieszkańcy zbudowali dużą i imponującą bramę, przy której zatrzymał się powóz z Biskupem. Inicjatorką powstania tej triumfalnej bramy była Konstancja Piwonka, która w sposób szczególny chciała pokazać, że w

Konarzynach drzemie potężny duch katolicyzmu i polskości. Po oficjalnym powitaniu Biskup przy odgłosie bijących dzwonów przeszedł do kościoła. Parafianie odśpiewali starą pieśń po polsku " Kto się w opiekę". Następnie rozpoczęły się modlitwy, a po nich ks. biskup zabrał głos. Przemówienie trwało krótko, ponieważ ks. biskup miał poważne problemy z wymową polskich wyrazów. Większość zgromadzonych stanowili Kaszubi. Mając świadomość, że słuchający jego konarzyńscy parafianie i tak wszystkiego nie rozumieją zmienił język na niemiecki. Chwalił wyjątkowy wystrój kościoła w kolorach przyrody, zielonych iglastych wieńcach, liściastych dekoracjach i kolorowych kwiatkach. W bardzo podobny sposób pani Piwonkova postarała się ozdobić plebanię. To co czekało ks. biskupa w ciepły, późny wieczór przeszło już największe oczekiwania. Do parafii zjechało się całe okoliczne duchowieństwo, biskup do bardzo późnych godzin przyjmował rozmówców w małym ogrodzie przed plebanią. Podawano tam obfite posiłki, a atrakcją był pokaz sztucznych ogni w formie tutki papierowej z mieszankami palnymi, które wywołały wielokolorowe detonacje różnobarwnych iskier.

Rano 12 lipca o 6.00 rano biskup odprawił, czytając Mszę Świętą podczas której kilkusobowa, amatorsko-muzyczna grupa parafian stojąc na głównym chórze odśpiewała starą, zapomnianą pieśń:

" Po całym świecie niechaj chwała będzie, w Trójcy jedynemu, Wszchemogącemu Ojcu, i Synowi, Duchowi Świętemu: We trzech Osobach jesteś jeden Panie, Nie pojmie tego człowiecze mniemanie, I rozum ustanie..."

Po mszy nastąpiła krótka przerwa na śniadanie, a o 8.00 odbyła się procesja i nauka dla kandydatów na bierzmowanie, którą przeprowadził ks. Engelbert Józef Biber z Brus. Proboszcz bruskiej parafii naukę w Konarzynach przeprowadził w języku polskim i niemieckim i trwała ona około 2 godzin. Następnie poza murami kościoła odbyło się bierzmowanie.

W kolejnym dniu wizyty 13 lipca biskup zakończył bierzmowanie i zarządził odpytywanie z dziesięciu przykazań boskich wszystkich uczniów okolicznych szkół. Podczas tego przewidzianego "sprawdzianu" z katechizmu obecni byli księża i nauczyciele, którzy odpowiedzialni byli za poziom przygotowania. Co ciekawe biskup przykazań pytał po polsku i w tym języku oczekiwał odpowiedzi.

Trzydniowa wizyta dobiegała końca, biskup zdążył jeszcze wnikliwie przeprowadzić kontrolę finansową parafii. Na pożegnanie parafianie wielokrotnie wykrzykiwali " *Wiwat niech żyje ks. Biskup... niech żyje !*"...

Około godziny 15.00 biskup musiał wsiąść do pociągu w Chojnicach, by koleją dojechać do Pelplina. Na dworzec do Chojnic zawiózł go woźnica p. Maxymiliana Zierolda właściciela majątku z Małych Konarzyn. Pan Zierold był protestantem dlatego taki gest był na pewno wyjątkowy. Być może kierował się dobrem wsi i życzliwym mu konarzyńskim katolikiem. Mało tego pan Zierold przed przyjazdem biskupa nakazał, by wszyscy katolicy pracownicy na Jego majątku poszli na bierzmowanie.

DODATEK SAMORZĄDOWY

- W ramach programu "Modernizacja dróg transportu rolnego" została zmieniona nawierzchnia drogi gminnej w Zielonej Hucie z gruntowej na asfaltową. Koszt ok. 180 tys. złotych.
- Wykonywany jest projekt modernizacji drogi pomiędzy Bindugą a Dużą Kępiną. Wniosek o dofinansowanie zostanie złożony w przyszłym roku. Nawierzchnia gruntowa i częściowo płyty yomb mają zostać zamienione na asfalt.
- Cały czas czynione są starania o budowę gazociągu. Wnioski o wydanie warunków przyłącza gazowego złożyło ok. 60 osób. Cały czas można składać nowe wnioski.
- Zawiązały się dwa partnerstwa między gminami w celu aplikowania o środki na budowę instalacji fotowoltaicznych. Zainteresowanie w całym województwie pomorskim jest ogromne.
- Odbyło się spotkanie z dyrektorem Zarządu Dróg Wojewódzkich. Niestety żadne stu procentowe obietnice nie zostały złożone. W planach na rok 2017 jest remont drogi pomiędzy Ciecholewami a Babilonem, a w 2018 pomiędzy

Lipnicą a Ciecholewami. Czy tak rzeczywiście będzie czas pokaże.

- Czynione są starania by zamienić się drogami z Nadleśnictwem Osusznica. Jesteśmy zainteresowani pozyskaniem drogi w Nowej Karczmie na działkach letniskowych.
- Obecnie mamy 3 psy w chojnickim schronisku. Roczny koszt utrzymania to ok. 12 tys. złotych. Gdyby ktoś był zainteresowany adopcją, prosimy o kontakt.
- Wzrosły opłaty, które gmina musi uiszczać Zakładowi Zagospodarowania Odpadów w Nowym Dworze. Jednocześnie ilość odpadów odebranych od mieszkańców wzrosła w kończącym się roku o ok. 20%. Wpłaty mieszkańców nie pokrywają kosztów, które ponosi gmina, jednak w nowy rok wchodzimy ze starymi stawkami opłat od mieszkańców.
- Oświetlenie nowe lampy spóźnienie
- Gmina wystartowała w konkursie na budowę infrastruktury turystycznej. W ramach projektu ma zostać wybudowana ścieżka rowerowa w okolicach zjazdu na Żychckie Osady oraz ścieżka piesza koło Bubluka.